

ZBIGNIEW KMICIC

ur. 1933; Snopków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", szkolnictwo, warunki mieszkaniowe, stacja

Stancje w Lublinie w okresie szkolnym

Często rozpoczynałem rok szkolny mieszkając jeszcze w [Snopkowie], do listopada gdzieś. Trudne były warunki życiowe, bo to nie było za bogate gospodarstwo, były olbrzymie obciążenia podatkowe. Biedę się cierpiało, to trzeba powiedzieć. I nawet się decydowałem chodzić piechotą ze Snopkowa do [liceum] Staszica. Matka wstawała rano o godzinie czwartej, mi tam przyrządzała coś do jedzenia, jakąś kanapkę brałem. Deszcz czy nie deszcz. Ale już jak listopad to szukałem stancji. Oczywiście zawsze się szukało najtańszej. Czy ona była właściwa? Mieszkałem dosyć długo przy ulicy Kołłątaja w suterynie. Tam jest teraz kwaciarnia, ostatnia kamienica na Kołłątaja po prawej stronie. I zaglądam do tego okna, bo to okno jest teraz trochę odkopane, ale kiedyś ten chodnik jeszcze bliżej [był]. W ciemnej tej izbie to czasami słońce się pokazywało. Cała ściana była tak wilgotna, że łóżko musiałem odstawiać, żeby nie dotykać tej wilgoci. Wchodziło się na dół i takim korytarzem nieoświetlonym wchodziło się do tego pomieszczenia.

Później mieszkałem na ulicy Snopkowskiej, to jest tam za stadionem Lublinianki. Był taki sklep, już go teraz nie ma, facet zbankrutował. I nam to wynajął, z bratem [że]śmy mieszkali. A on mieszkał w drugiej części, taka kuchnia była. Zamykało się na taką dużą sztabę żelazną jakeśmy wychodzili. Ale były szczury znowu po tym sklepie. Nieraz się uczyłem i w nocy patrzę, po stole gania. Nie dało się tego, bo one miały tyle dziur różnych. Ale co było robić, jak tam się płaciło grosze?

Gdzie jeszcze później mieszkałem? To już był komfort, przy ulicy Warszawskiej. To już na piętrze był pokój z kuchnią, gdzie można było herbaty sobie ugotować. No i mieszkałem na Grodzkiej, tam, gdzie Czesi mają piwiarnię. Tam wisi flaga czeska. Na ostatnim piętrze. Ale co tam było? Karaluchy. Jak wstawałem w nocy, to przejść nie można było. Ale tanio to wszystko wyglądało. Tam był taki właściciel, który z żoną się rozwiódł i nam to wydzierżawił. Tośmy też tam z bratem mieszkali. Czyli to była taka droga od suteryny, poprzez ten sklep i później już komfort na ulicy

Warszawskiej.

Data i miejsce nagrania	2012-10-02, Lublin
Rozmawial/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"